

# ŻOŁNIERZ POLSKI



PISMO POŚWIĘCONE  
CZYNOWI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:  
WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9.

TELEFON: 632 WOJ.  
CENA 1 MK.

## Obrona stolicy

Dlaczego jest tak ważną sprawą obrona stolicy? Czy ważną jest dlatego, że tu właśnie w Warszawie mieszka wielu ludzi, którym przez cały czas naszej wojny lepiej było niż wszystkim nam żołnierzom? Czy ważną jest dlatego, żeby mieszkańcy stolicy nie potrzebowali się denerwować hukami armat i strzelaniną?

Wcale nie. Gdyby chodziło o te względy, to nawet do pewnego stopnia byłoby nie-

ważną i wskazaną, aby mieszkańcy naszej stolicy przypatrzyli się wojnie z bliska, byłoby też rzeczą wcale nie złą, aby się trochę podenerwowali hukami strzelaniny. Wówczas zapewne niejednen z nich otrząsnąłby się ze swoich dotychczasowych narowów, i z trochę większym szacunkiem odnosiłby się do wojny, do spraw i do trudu żołnierskiego.

Obrona stolicy nie jest ważną z tego względu, a właśnie z całkiem innego.

Czem jest stolica w danym kraju, w danej Ojczyźnie? Jest ona temsamem, czem jest naprzykład mózg w organiz-

mie człowieka. Stolica skupia w sobie wszystkie interesy, wszystkie sprawy danego kraju. Tu przecież są naczelne władze sądowe, a więc niejako stolica wymierzania sprawiedliwości. Tu są naczelne władze kolejowe, a więc, że tak powiemy, główne dowództwo ruchu w całym kraju. Tu są wszystkie węzły handlowe, wszystkie węzły duchowe, wszystkie ministerja, słowem to wszystko, czego trzeba, by jakiś kraj był zorganizowany.

Jeżeli w to wszystko uderza nieprzyjaciel i jeżeli pod jego uderzeniem wszystko to, co jest w kupie, ma się na kawałek i rozlecieć, to jest zupełnie taksamo, jakby ktoś kogoś machnął maczugą w głowę i conajmniej uderzeniem tem zupełnie go ogłuszył.

Już nie mówię o tem, że pod względem honoru każdy kraj zajęcie stolicy musi uważać za skandal, za wstyd i zupełnie słusznie, bo kto nie umie obronić swego gniazda, cóż jest wart i na cóż więcej zasługuje prócz wstydu?

A teraz skoro już rozumiemy ważność obrony stolicy, zastanówmy się jeszcze kto jest właściwym obrońcą?

Obroncą jej jest nietylko ten, który akurat stoi przed murami, czy też na bliskim skrzydle linii obronnej. Obrońcą jest także ten, który działa na dalekim skrzydle i tu się zмага z nieprzyjacielem. Temu, który walczy bezpośrednio przed miastem, jest łatwiej walczyć. Bądź co bądź patrzy na niego ludność całego miasta, wspiera go, pomaga mu, daje mu cały szereg dowodów pamięci i miłości. Tu będą rozdawać papierosy, tam znów chleb z masłem, tam znów lemoniadę, słowem ze wszystkich stron wtedy się przekonasz, jaką jesteś ważną osobą.

Ten, który będzie walczyć na dalekim skrzydle, tych wszystkich dowodów czułości mieć nie będzie, ale mimo to spełnia on bardzo ważne zadanie. Bo cóżby to było, żeby naprzykład front obrony trzymał się znakomicie a na bokach żeby tymczasem gdzieś coś trzasło?..

Nasz front obrony musi być teraz ze wszystkich stron, jak mur. Gdzie się teraz bijesz, gdzie stoisz, tam wszędzie bijesz się już teraz o wszystko, co masz najdroższego. I jeżeli każdy z nas to zrozu-

mie i to wykona sumiennie, to zakładam się z czytelnikiem o co chce, zaczynając od pary portek, kończąc na kamienicy trzy-piętrowej, — że wojnę tę wygramy...

Redakcja przyjmuje zakłady, ja się chętnie z ostatniego ściągnę, ale zdaje mi się, że przegra ten, kto się założy...

Dlaczego?

Dlatego, że się jeszcze na świecie nie pokazało, aby jakiś Naród szczerze walczący w swojej obronie, mógł by być w tej obronie pokonany.

Sewer.

---

*Pokonani będziemy musieli przyjąć pokój, który oznacza niewolę!*

*A więc brońmy się, aby osiągnąć pokój zaszczytny i trwały!*

---

## Rozkaz Ministra Spraw Wojskowych.

Obejmując stanowisko Ministra Spraw Wojskowych, od którego przyjęcia niejednokrotnie się uchylałem, uważając, iż wielu jest starszych i więcej doświadczonych odemnie kierowałem się tym razem przekonaniem, że w przelomowej chwili, gdy wróg prze do wrót stolicy, nikomu nie wolno odzierać ciężaru odpowiedzialności na jego barki wkładanego.

Stając do pracy z gotowością oddania jej wszystkich sił moich — tego samego wymagać będę od podwładnych. Żądać będę, aby obowiązki służby spełniane były bez najmniejszego zaniedbania. Wszelka opieszałość, karygodna zawsze, dziś przyczynia armji i Państwu szkody niepowetowane i dlatego staje się przestępstwem, graniczącem ze zdradą. Żadnym zaniedbaniem pobłażać nie mam zamiaru i zasadzie tej postaram się dać wyraz praktyczny w najbliższym czasie.

Kto w tych czasach obowiązków swych nie będzie pełnił należycie, dopuści się zaniedbań i opieszałości służbowej, ten podpisze na siebie wyrok, stwierdzający, że niegodzien jest nosić munduru oficera polskiej armji i pozostać w jej szeregach.

Wszyscy dowódcy pamiętać muszą o tem, że nie spełniają jeszcze swego obowiązku, pracując sami z poświęceniem i gorliwie. Winni również z całą surowością, jakiej wymaga chwila, wymódz pełny wysiłek pracy ze strony wszystkich swych podwładnych.

Każdy rozkaz wydany musi być skontrolowany pod względem wykonania. Jest to niezmiernie prosta zasada, która, stosowana konsekwentnie, uchroni nas od pracy papierowej i uzdrowi wewnętrzne stosunki w administracji wojskowej, wymagającej pod wieloma względami popraw.

Wobec powagi położenia i gwałtownego biegu wydarzeń, wyszkane być muszą wszystkie siły w miarę ich istotnej wartości. Nie czekając na ostateczne uregulowanie tak zawiłanych w armii naszej stosunków rang i starszeństwa, będą się w dziedzinie personalnej kierował jedynie względami na umiejętność pracy i świadomość odpowiedzialności, z pominięciem — jeśli zajdzie tego potrzeba — względów hierarchii wojskowej. Tak samo postępować mają dowódcy Okręgów Generalnych. Dla każdego, kto wykaże w umiejętnej i wyteżonej pracy swe kwalifikacje, otworem staje droga do odpowiedzialnych funkcji. Właściwy człowiek na właściwym miejscu — oto zasada bardziej niż kiedykolwiek konieczna i niezbędna.

Witając podległe mi wojska hasłem wyteżonej pracy, chciałbym aby zapanowała wśród nas jednolite wiara w to, że naród polski i jego armję stać na odwrócenie biegu wypadków i złamanie wroga, trzeba tylko żelaznej woli i nieustannej pracy. Zasoby kraju, siła moralna i materialna narodu i armji dalekie są od wyczerpania. W pełnem poczuciu przewagi moralnej, jaką my obrońcy całości i wolności Ojczyzny posiadamy wobec wroga-najeźdźcy, w pełnej świadomości, jaką armja polska za los Ojczyzny ponosi — położymy naszym wytrwałym trudem fundament pod zwycięstwo, które koledzy nasi krwawym wysiłkiem na froncie osiągnąć muszą i osiągną. Każdy żołnierz, oficer czy szeregowiec, do głębi przeniknąć się musi hasłem wyteżonej pracy, hartu i woli. **Spełnijmy wszyscy swój obowiązek.**

*Kazimierz Sosnkowski, gen.-por.*

## Czerwona Targowica

Obecny najazd moskiewski na Polskę bliźniaczo zaczyna przypominać krwawy najazd wojsk carycy Katarzyny II-ej, pod dowództwem feldmarszałka Suworowa.

Wiadomo, iż wojska Suworowa były podówczas sprowadzone do Polski przez obrońców złotej wolności szlacheckiej, którym nie w smak poszła Konstytucja 3 Maja i samodzielny byt Rzeczypospolitej Polskiej, otoczonej zewsząd „przyjaciółmi”, czyhającymi na Jej zgubę.

Zawiazał się nawet podówczas w Targowicy „Komitet Rewolucyjny” z Polaków zaprzańców i zdrajców magnackich złożony, znany w Dziejach Polski pod nazwą podlej pamięci Konfederacji Targowickiej.

Idą głuche wieści, że obecnie moskiewski najazd nosi się z myślą powołania do życia konfederacji i podobnego komitetu z polskich zaprzańców złożonego.

Tylko że mają to być Polacy i żydzi importowani już z Moskwy samej, gdzie od dwóch lat spiskowali przeciw Polsce ludowej i demokratycznej.

Jak ongi Targowiczanie głosili, iż sprowadzają do Polski wojska carycy Katarzyny dla obrony wolności i swobód obywateli Rzeczypospolitej, a właściwie sprowadzali na kraj nasz hordy dzikich Baszkirów, tyranję Suworowa i straszne rządy moskiewskich satrapów, tak i obecnie bolszewicy komisarze głoszą, że zależni od nich czerwoni Targowiczanie idą do Polski z wolnością i pokojem dla wszystkich robotników i chłopów polskich.

Kto tę wolność niesie z polskich bolszewików? Żyd Kon, moskal Dzierżyński, Polacy Bobiński i Marchlewski.

Podobno się już zawiązała taka czerwona Targowica w Łomży.

I jak ongi carowa Katarzyna II' głosiła światu całemu: Anglii, Francji, Austrii i Prusom, że to sami Polacy chcą na gwałt moskiewskich wojsk Suworowa dla uratowania Polski, tak obecnie głowy bolszewickiego rządu Lenin i Trocki, wrzeszczą na świat cały, że to sami Polacy: Kon, Dzierżyński, Bobiński, Marchlewski sprowadzają na łęgi nadwiślańskie hordy Baszkirów konnych, a do miast polskich niesforne tłumy uzbrojonych moskwiczynów, gnane z tyłu przez chińczyków i tatarów.

Zapewnie żołnierze nasi Inną zgotują odpowiedź czerwonym.

**Stuchajcie! Bolszewicy wydają u siebie i podrzucają Wam swego bolszewickiego „Żoł. Pol.” Nie dajcie się ofumanić i wziąć na kawał: Bolszewicki „Żoł. Pol.” napada na Polskę i plugawi święte imię Ojczyzny — poznacie go na pierwszy rzut oka! Niszczcie szubrawe kłamstwa złodzieiów i rabusiów bolszewickich!**

## Strzeżcie się dysenterji (czerwonki)!

Wyjątkowo skwarne lato w tym roku przyniosło nam, a zwłaszcza żołnierzowi, ciężkie choroby żołądka i kiszki. A na ich czele stoi dysenterja czyli po polsku czerwonka, która sprowadza ogromne osłabie-

nie całego organizmu i w dodatku zostawia po sobie ciężkie choroby następne, jak szalone bóle w stawach rąk i nóg, prawie obezwładniające człowieka. Strzeż się żołnierzu dysenterji, strzeż się tej strasznej zarazy, która cię obezwładni i przykuje na całe tygodnie do łóżka. Jest to choroba zakaźna, niebezpiecznie zaraźliwa, a sprowadzają ją przedewszystkiem po-

karmy niedogotowane, surowizny, ogórki, mizerja, owoce i nagłe oziębienie żołądka przez zimną wodę, w której właśnie znajdują się bardzo często zarazki dysenterji. Jeżeli chcesz pozostać zdrowym, jeżeli chcesz pracować dalej dla Ojczyzny, wystrzegaj się, o ile tylko możesz, wszelkich surowizn, owoców niedojrzałych i zimnej wody, bo możesz to przypłacić nie tylko zdrowiem, ale nawet życiem. Musimy sobie odmówić dzisiaj wszelkich przyjemności spożywania owoców surowych, albo przynajmniej trzeba je obmyć gorącą wodą i obrać ze skórki, na której znajdują się właśnie zarazki. Lepiej odmówić sobie tych przysmaków letnich, aniżeli tak ciężko i długo chorować.

Wiele zapewne, jakie są objawy tej ciężkiej i tak bolesnej choroby: oto silne bóleści, wydmanie na stolec, rozwolnienie, a w stolcach pokazuje się krew, śluz i ropa. Te bóleści i silne rozwolnienie, dochodzące do kilkudziesięciu wypróżnień na dobę, wyniszczają w wysokim stopniu chorego. A wskutek czego powstaje ta męcząca nas choroba? Oto zarazki, małe, gołym okiem niewidzialne grzybki, dostają się do człowieka, albo bezpośrednio od chorego, lub też z brudem wskutek nieczystych rąk, lub też wskutek zanieczyszczenia pokarmów, między innymi przez m u c h y, które siadają na wypróżnieniach chorego, a następnie na produktach spożywczych i na swoim ryjku przenoszą te zjadliwe zarazki. I dla tego trzeba zachowywać wzorową czystość w kuchni i przy przyrządzaniu pokarmów i energicznie topić m u c h y, tego wroga naszego zdrowia, od którego roją się nasze chaty polskie. A dalej, o ile tylko możecie, zachowujcie staranną czystość całego ciała, zwłaszcza rąk, na których właśnie bardzo czysto znajdują się zarazki. Unikajcie, powtarzam wam, surowej wody, a nawet surowego mleka, w którym znajdują się bardzo często zarazki. Kto może wystrzegać się wszelkich surowizn i zachowa konieczną czystość, ten uniknie szczęśliwie

dysenterji. Nie pijać teraz stanowczo w ó d k i, o której zupełnie błędnie wiele osób sądzi, że ona zapobiega wszelkim chorobom. Jest ona właśnie najgorszym wrogiem człowieka, albowiem usposabia do rozmaitych chorób, wywołuje ciężkie katary żołądka i kiszek i sprzyja w wysokim stopniu zachorowaniu na dysenterję. Pamiętajcie o tem, że wódka to najgorszy wróg zdrowia człowieka, który zabija duszę i ciało. Ponieważ dysenterja jest chorobą bardzo zaraźliwą, unikajcie podawania rąk chorym na nią, a jeżeli już dotknęliście się chorego, to umyćcie sobie ręce gorącą wodą i mydłem i natrzyjcie jeszcze spirytusem. Dysenterja w wojsku to straszna klęska, która sieje spustoszenie na równi z kulą nieprzyjacielską i rzadko która wojna odbędzie się bez niej. A lekarstwem na nią są: olej rycinowy, g l ę d, czysta herbata, kleik. Wstrzemięźliwość od pokarmów, to najlepsze lekarstwo na dysenterję. Pamiętajcie o tem.

D-r Med. Władysław Chodecki.

*Kiedy się kto chce zatrzymać — to się zatrzymuje. Kiedy się pragnie bronić — to się broni. Należy tylko powiedzieć sobie: „nie cofamy się już dalej”, i jeżeli się umie to powiedzieć tak, jak trzeba, to armja zatrzymuje się na miejscu oznaczonym.*

Marszałek Foch.

## List do żołnierzy walczących nad Seretem

Widziałem Was, wówczas, gdyście jeszcze stali nad Zbruczem, nad tą rzeką, której zadarmo nie oddalście. Krwawe pola, usiane bolszewickim trupem

EDMUND DE AMICIS

3)

## Matka

(Z życia żołnierskiego)

Z tego, czegom dowiedział się później, z tego, co widziałem i z tego co mogłem tylko wyobrazić sobie, ale co musiało dziać się właśnie tak, a nie inaczej, ułożę wam opowiadanie, po którym być może, poczujecie chęć, serdeczniej niż zazwyczaj ucłować waszą matkę.

Upłynęły dwa dni od przyjazdu. Żołnierz nasz ciągle nosił się z myślą poproszenia o kilkodniowe zwolnienie, aby frunąć do domu, kiedy któregoś wieczora do sypialni oddziału wszedł feldfelbel, szukając go, a gdy dostrzegł, wsunął mu list mówiąc: „Masz — z niedaleka przychodzi”. On porwał list, w mgnieniu oka rozpieczętował i rozłożył przy świetle lampki w rogu izby. Trzymał go w obu drżących dłoniach przed oczyma rozszerzonymi, które błyszczały mu od dwu wielkich kropel łez. Przebiegł list pędem, ruchem

głowy towarzysząc przesuwającej się żrenicy i szepcząc zmieszane słowa. Przeczytałwszy, ścisnął kartki w dłoni, opuścił ręce i podniósł błyszczące oczy ku niebu, a te dwie grube krople chwiałały się przez chwilę niepewne na powiekach, zbiegły po policzkach nie rozpryskując się, aż upadły mu, gorące, na dłonie. List był od matki, a brzmiał: „Jutro pójde pieszo do miasta. Cztery lata cię nie widziałam... O synu, doczekać się już nie mogę, tak strasznie mi potrzeba przycisnąć cię do piersi!”

Tej nocy nie mógł zmrzyć oka. Rzucił się niepokojnie pod kołdrę, kręcił się i przewracał to na jeden, to na drugi bok, to na wznak, to plecami do góry — zawsze napróżno. Kołdra zdawała mu się niebywale ciężka, a gorąco mu było, — wprost żar w łóżku, na piersi ciężar, niepokój, gwałtowna potrzeba ruchu, dręcząca tęsknota do wolnej przestrzeni. Co chwila chwycił za brzeg kołdry, a potem zrzucił ją aż do kolan, wdychając, sapiąc, — zdawało mu się, że jest w piecu rozpalonym. Co pewien czas siadał na łóżku i spoglądał ku towarzyszom: spali wszyscy cicho, spokojnym snem, jakim zwykliśmy spać na wiosnę. Patrzył na rąbeczek gwiazdzonego nieba widny przez okienko w przeciwległej ścianie i myślał:

wiedzą o tem dobrze. Widziałem Was przy robocie na przyczółku Wołoczyskim. Te kilkanaście godzin, spędzonych na stacjach obserwacyjnych, przy baterjach i w przejściach między jedną pozycją a drugą, dały mi poznać czem potrafi być żołnierz polski!

Widziałem Was, wiaro z 53 pp., jak staliście murem, gdy od Korostowej szły na Was całe chmary bolszewików — a Wy nie drgnęliście, chociaż to już był dwudziesty pierwszy atak na Was, w przeciagu trzech dni wykonywanych! Widziałem tę kompanję rekrutów, w której o godzinie jedenastej padł trupem ostatni oficer ze wszystkich, jacy rano wyszli z Wami w pole — i zostaliście sami, bez dowódcy i nie dopuściliście jednak wroga do siebie.

Widziałem te baterje, które już nie szukały osłon, lecz wyjeżdżały na najwidoczniejsze na pagórkach miejsca, by stamtąd prędzej odnaleźć cel i prażyć w rosnące wciąż mrowia krasnoarmiejców. I widziałem, jak po kilkunastu strzałach armata musiała naraz przejeżdżać na inne miejsce, bo z przeciwnej strony zameldowano grozący i groźny atak bolszewicki. A po jakimś czasie znów ją w tumanach kurzu widziałem pędzącą na inną znowu pozycję — bo tam oczekuje ją praca. Nie maszyną i nie narzędziem wydała mi się ta bateria, lecz jakby żywym człowiekiem, zsiązanym gańcem śmierci dla wrogów.

Niewypowiedziana skwarność lipcowa, brak wody w manierkach, pożywienia w sobie tyle, ile się tyknęło kawy o wschodzie słońca — i ten Wasz trud, umęczenie, krew, a przecie nie cichnące w Was bohaterstwo — to są wspomnienia, które mi pozostaną na zawsze.

I pamiętam: spytałem Waszego dowódcę pułku: — Ile dni tak walczą?

Odpowiedział mi:

— Piąty dzień i piątą noc bez przerwy?

Pięć dni i pięć nocy nie spaliście Wy, nie spali Wasi oficerowie, Wasz pułkownik.

„Och, gdybym tak był na wsi i oddychał tem cudownem powietrzem!” Potem wpatrywał się w lampkę, zawieszoną daleko w rogu, której drzące światelko, to rozpalało się, to przygasało i zdawało mu się, że to światło powiększa jeszcze jego udękę i wydłuża czas. I znowu wyciągał się na łóżku i zaczynał myśleć o jutrze, z zamkniętymi oczami, leżąc spokojniutko, aby go sen mógł objąć wśród tych słodkich marzeń — ale zawsze daremnie. Owa myśl rozkoszna nie dawała mu spokoju. Ciało było nieruchome, oczy zamknięte, ale serce biło i biło, jakgdyby chciało mu wmówić: „nie zaśniesz, nie zaśniesz!” Włec po niejakiem czasie musiał znowu podnieść powieki i rozglądać się dookoła.

Przeszło tak dużo długich godzin. Wreszcie zwycięstwo przemogło, serce umilkło, rozhasana wyobraźnia uspokoiła się. Spał, śnił o jutrze, śnił o matce. Wydawało mu się, że widzi ją, stojącą u wezglowia, że się do niego uśmiecha. Wydawało mu się, że czuje jej rękę, gładzącą mu ciało, i śnił, że chwyta tę rękę i kładzie na niej wargi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Cienie z Was pozostawały, a nie dawaliście Zbrucza. Był to ten dzień — kiedy pamiętacie — kubański pułk jazdy bolszewickiej, zachwycony Waszą postawą, przeszedł na naszą stronę, bo tyle miał w sobie żołnierskiego honoru, że nie chciał walczyć wraz z dziecżą przeciwko bohaterom.

I widziałem ten Wasz pociąg pancerny, „Piłsudczyk”, przeciwko któremu szło zawsze pięć pancerek bolszewickich, — a on nie dawał im się. Widziałem dowódcę tego pociągu. Od trudów i walki zczerniałego, jak osmolona w ogniu szczapa. — I widziałem jego załogę, z której każdy ma już dziś zapisaną sławę.

Nie pomogło bolszewikom, że pod osłoną nocy pułk ich jazdy przemknął się jarami po za wasze plecy na Bogdanówkę: — pułk 53 pp. zachował się tak, jakby nie wiedział o tem niebezpieczeństwie. Nie drgnął z miejsca, nie cofnął się ani na krok — i gdy od sztabu dywizji z Borków Wielkich wysłano przeciw bolszewickiej czeredzie szturmowy oddział — znalazł się ten pułk jazdy jakby w pułapce, rozpierzchnął się w panice — i co z niego zostało, pędziło z powrotem — za Zbrucz.

Oto com widział w 6w pamiętny poniedziałek lipcowy. Ile razy potem w komunikatach sztabu generalnego czytałem pochwały o 53 pp. i o całej dwunastej dywizji, mówiłem sobie w duchu:

— Nic dziwnego: oni i więcej potrafią!

Adam Grzymała • Siedlecki.

## Kronika wojskowa

### Komunikaty Sztabu Generalnego.

Warszawa, dnia 10-go sierpnia. Walki o Ciechanów trwają w dalszym ciągu. Garnizon Mławy pomyślnie odpięra ataki nieprzyjacielskie.

Między Narwią a Bugiem wywiązała się zacięta walka, w której przeciwnik poniósł bardzo ciężkie straty i nie zdolał złamać naszego frontu.

Na wschód od Węgrowa również walki.

Na wschód i południe od Siedlec trwa w dalszym ciągu planowe przegrupowanie naszych oddziałów bez nacisku ze strony nieprzyjaciela.

Na wschód od Sokala, w rejonie Grochowa oddziały i Dyw. Piech. Leg., w śmiałym wypadzie rozbiły 72 brygadę piechoty sowieckiej pod Świnuchami, zdobywając 8 dział i biorąc kilkuset jeńców.

Między Seretem a Strypą lokalne walki naszych i ukraińskich wojsk z dobrym rezultatem.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich

Sztab Generalny

Warszawa, dnia 11-go sierpnia. Na odcinku północnym oddziały nasze odparły zacięte ataki nieprzyjaciela, dążącego za wszelką cenę do wyparcia nas z Pułtuska. W walkach tych wyróżnił się chlubnie 205 pułk ochotniczy, który pod dowództwem majora Monda parokrotnie kontratakował na bagnety.

Ciężkie walki miały również miejsce na odcinku grupy gen. Żeligowskiego, powstrzymującej obecnie najsilniejszy napór nieprzyjaciela.

W centrum dzień wczorajszy upłynął bez znaczących starć bojowych.

Na odcinku południowym zwiększona czynność uzupełnionej po ostatniej porażce armji konnej Budiennego. Czolo-

we jej oddziały dotarły do Radziechowa i Cholejowa. Nasza kontrakcja w toku.

Ataki nieprzyjaciela w rejonie Horodyszcz i Chodaczkowa zostały krwawo odparte.

Oddziały ukraińskie, które się przejściowo wycofały za Strype, odzyskały utracone pozycje.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich

Sztab Generalny.

Zmiana ministra wojny. Minister spraw wojskowych, gen. Leśniewski, wniósł podanie o dymisję, która została przyjęta; ministrem spraw wojskowych mianowany został dotychczasowy wiceminister, gen. Sosnkowski.

**Rozkaz gen. Hallera.** „Ochotnicy! Nie zawiodłem się na Was. W znuzone szeregi walczących od lat dwóch żołnierzy wnieśliście wiarę w zwycięstwo wraz z nową energią. Siła Waszego oręża i potęga Waszego ducha wspiera walczące szeregi armji, broni dostępu do murów Warszawy i brzegów świętej rzeki naszej Wisły.

Z piersi żołnierzy polskich powstał żywy wał, o który rozbić się muszą wszelkie zakusy wroga.

W imieniu służby dziękuję Wam, oficerowie i żołnierze 201, 205, 263 pułku. Każdy z Was jednakowo zasłużył na wdzięczność Ojczyzny, każdy spełnił to, co mu honor żołnierski nakazał.

Za przykładem dzielnych Waszych Dowódców idźcie naprzód w zwycięski bój.

Wytrwajcie! Bóg z nami!”

Generalny Inspektor Armji Ochotniczej i Dowódca Fr. Pn. Wech.

(—) Haller, generał broni.

„Virtuti Militari”. Donoszą ze Lwowa, że za waleczne czyny 18 dywizji piechoty, uwieńczone ostatnio zwycięskim wyparciem bolszewików z Brodów, dowódca VI armji gen. por. Iwaszkiewicz nagroził najwaleczniejszych oficerów i żołnierzy w liczbie 35 orderem „Virtuti militari”.

Odnaki zaszczytne wręczył osobiście bohaterom gen. Iwaszkiewicz w sobotę, dnia 7 b. m., w południe, na stacji Zabłotce w pobliżu Brodów.

Pierwszą odznakę przypiął dowódca dzielnemu generałowi Krajewskiemu. Z pośród oficerów 18 dywizji piechoty order „Virtuti militari” z rąk gen. Iwaszkiewicza otrzymali: major Arciszewski, kap. Narduchowski, kap. Uldanowicz, ppor. Kanczyński.

Kap. Zagórski, któremu przyznano odznakę „Virtuti militari”, jest w niewoli u bolszewików.

Demoralizacja w armji czerwonej. W grupie bolszewickiej, operującej w rejonie Brześcia, odbyła się w tych dniach zamiana kilku oddziałów przez nowe, nadesłane z głębi Rosji. Zamiana ta została spowodowana, przez demoralizację, której uległy oddziały bolszewickie. Przemęczeni i źle odżywiani żołnierze bolszewicy, zaczęli odmawiać, podobno posłuszeństwa. Surowe represje włącznie do rozstrzelania kilkunastu żołnierzy nie pomogły.

## Z kraju

Młoda poetka. Od jedenastoletniej Luni Plattówny otrzymaliśmy wierszyk poświęcony Żołnierzowi Polakiemu:

### BOLSZEWIK

Idźcie ku nam w polski próg,  
Ten bolszewik krwawy wróg,  
Niszczy ogniem wioski, miasta,  
Wszędzie za nim krzyż wyrasta,  
Wszędzie słychać płacz i krzyk:  
„Oto przeszedł bolszewik!”  
Pytasz, pytasz, co on niesie?  
Ogień, śmierć, krwi ludzkiej morze,  
Niesie sercům poszarpane...  
Niesie głód i chorób plaga,—  
I pożaru krwawe zorzel...

Warszawa, dn. 19.VIII. 1920 r.

Okrucieństwa bolszewickie. Uciekinierzy, króczy wciąż przedostają się z bolszewickiej strony, zawiadomili jeden z naszych sztabów, że w rejonie Myszynca bolszewicy rozstrzelali 20 włościan, wśród nich jedną kobietę i spalili doszczętnie wieś za to, że we wsi tej zostali zabici dwaj rekwizytorzy bolszewicy, którzy zanadto bezwzględnie odbierali włościanom chleb i bydło.

Jak bolszewicy rabowali Tarnopol, Brody, Radziechów? Bolszewicy zachowywali się w zajętych miejscowościach jak bandyci. Zasadniczo wkraczali do zajętych miast, jak np. Tarnopola, Brodów, Radziechowa, w sile najwyżej stu ludzi i rozpoczynali od zwoływania zgromadzeń. Mowy wygłaszali oficerowie po polsku, niemiecku i w żargonie żydowskim. Mówcy głosili, że zadaniem bolszewików jest walka z burżuazją i kapitalizmem. Ludziom niezamożnym zapewniali zupełne bezpieczeństwo i oblecywali karę śmierci za kradzież i rozbój. Okazało się, że postępowanie ich było wręcz przeciwnie głoszonym zasadom. W chwili wycofywania się z tych miejscowości, zabierano masowo bieliznę, odzież i środki lecznicze, przede wszystkim ludności niezamożnej, bo bogacze uciekli. Opornych karano plagami i zabierano gotówkę, mówiąc, dziękujcie Bogu, że tylko na tem się skończyło, ale niech was Bóg broni przed naszymi władzami cywilnymi, jeżeli tu kiedykolwiek przyjdą.

Rozgraniczanie Śląska Cieszyńskiego. Komisja dla prowizorycznego rozgraniczenia na Śląsku Cieszyńskim zakończyła po dwu dniach swoje prace. Z małymi odchyleniami wyznaczała ona granice między Polską a Czechosłowacją w myśl orzeczenia Rady ambasadorów. Wojska polskie i czechosłowackie zajęły przyznane obu państwom terytorja.

## Ze świata

Modły o ocalenie Polski. Papież wystosował do kardynała wikariusza Rzymu list, wzywając wiernych do modłów za ocalenie Polski i przypominając,

iz w swoim czasie tylko Stolica Apostolska zaprotes-  
towała przeciw podziałowi i gnębieniu Polski.

Anglja przychyła się do stanowiska francuskie-  
go. Admirał Beatty wziął udział w konferencji, któ-  
rą odbył marszałek Foch z Wilsonem. Postanowiono  
wziąć pod uwagę zamierzoną przez Wielką Brytanję  
akcję przeciwko Rosji, w formie blokady.

Nieustępliwość rządu sowietów sprawiła, że Lloyd  
George przychyła się do zapatrywań rządu francus-  
kiego, i przekonała Lloyda Georgea, że jeśli sprzymie-  
rzeńcy pragną zapewnić egzystencję Polski i spokój  
Europy, jest rzeczą nieodzowną chwycić się wobec  
rządu moskiewskiego stanowczych zarządzeń, których  
premjer angielski starał się uniknąć.

Zapownictwo komisarzy sowieckich wywołuje  
wrzenie wśród rosyjskich robotników. W Rosji  
wśród robotników panuje wciąż wrzenie, wywołane  
nieporządkami i niedużyciami komisarzy. Zamieszki  
wybuchają sporadycznie w różnych miejscowościach.  
Niedawno z Tuły władze sowieckie wysłały na front  
200 robotników-komunistów za to, że domagali się  
oni usunięcia miejscowego komitetu wykonawczego,  
w którym, jak stwierdzono dowodnie, zasiadają sami  
lapownicy i złodzieje.

Straszny los jeńców wojennych w Rosji.  
Według wiadomości, los przebywających jeszcze w  
Rosji jeńców wojennych jest okropny. Z 200 tysięcy  
tych nieszczęśliwców, których przewieziono do Turke-  
stanu, wszyscy prócz 70 tysięcy, zmarli wskutek  
epidemii lub trudów podróży względnie zostali sprzeda-  
ni w niewolę do Chin.

Międzynarodowy sztab generalny. Obradująca  
w San Sebastian rada Ligi Narodów przyjęła francuski  
projekt utworzenia międzynarodowego sztabu general-  
nego, składającego się z ekspertów z dziedziny woj-  
skowej i marynarki. Zadaniem sztabu tego ma być  
wypracowanie planu operacyjnego na wypadek, gdyby  
które z państw w przyszłości złamało układ Ligi Na-  
rodów lub wypowiedziało wojnę. Pomocą w tym kie-  
runku ma być międzynarodowa armja, flota angielska  
miałaby objąć kierownictwo nad siłami morskimi.  
Francja zaś nad lądowymi.

Gen. Brusilow więźniem moskiewskiej cze-  
rezwyczałki. Wychodzący w Warszawie organ rosyjski  
„Swoboda” zawiera niezwykle interesujące informacje  
o faktycznym stanowisku i roli Brusilowa w armji  
czerwonej. Brusilow znajduje się w Moskwie pod  
ścisłą kontrolą czerezwyczałki. Na front nie  
wolno mu wyjeżdżać. Funkcje jego ograni-  
czają się do opracowywania, względnie kontroli pla-  
nów wojennych.

Przed kilku dniami na wiecu w teatrze mos-  
kiewskim atakowano komisarzy sowieckich, że ko-  
rzystają z usług Brusilowa. Bezpośrednio po posta-  
wieniu tych zarzutów zabral głos Trocki, który oświad-  
czył, że Brusilow jest nieszkodliwy; również Dzier-  
żyński oświadczył, że czerezwyczałka ręczy za  
nieszkodliwość Brusilowa.

Zwycięstwa armji gen. Wrangla. Armje czerwone,  
które usiłowały powstrzymać pomyslną ofensywę  
wojsk, poniosły całkowitą klęskę. Wzięto przytem do  
niewoli zgórą 4,000 jeńców, 39 armar, 150 karabinów  
maszynowych, 4 pociągi pancerne, 5 pancernych sa-  
mochodów i ogromne zapasy materiału wojennego.

## Rozmaitości

Sina śmierć. W Indjach miała pojawić się  
w ostatnich czasach nowa, a tajemnicza choroba,  
która sieje wśród ludności szalony postrach i grozę.  
Co do przyczyny jej powstania i samej istoty tej epi-  
demii bezwarunkowo śmiertelnej, lekarze dotąd jesz-  
cze absolutnie nic pozytywnego nie wiedzą. Tak samo  
nie są w stanie określić, w jaki sposób następuje za-  
każenie. Osoby które ulegną tej chorobie najpierw  
dostają gwałtownych, łecie febrycznych dreszczy, potem  
występują u nich na całym ciele wielkie sine  
plamy w kształcie kręgów, które coraz wię-  
cej się rozszerzają i wydają woń straszliwą.  
Dziwna rzecz, że przebiegowi choroby nie towarzyszą  
żadne objawy gorączkowe. Po upływie 6 do 8  
godzin następuje śmierć. Przypuszczają, że  
choroba ta jest wynikiem zatrucia owocami z rodzaju  
melonów. Twarz i ciało przybierają szczególniejsze  
zabarwienie.

Oryginalny zegar. Powien biskup angielski był  
w odwiedzinach u znajomej damy, która wskutek bra-  
ku służby domowej, wstawiała b. wczesnie, aby przygo-  
tować śniadanie dla rodziny i gości. Pewnego ranka  
biskupa obudziły dźwięk głosu kobiecego, śpiewającego  
znany chorał kościelny. Podczas śniadania biskup  
w uprzejmych słowach wychwalał pobożność pani do-  
mu, wyrażając radość swą z tego powodu. Ale ku  
wielkiemu swemu działaniu usłyszał od gospodyni w  
odpowiedzi. „O tak, chorał ten służy mi, jako mler-  
nik gotowania jaj. Trzy straty dla jaj „na miękkko”, a  
pięć dla „twardych”.

Umierający Wiedeń. Śmiertelność Wiednia  
wzrosła tak olbrzymio w ostatnich latach, iż naddu-  
najsza stolica uzyskała miano „umierającego miasta”.  
Liczba urodzin, wskutek kolosalnego wzrostu  
liczby rozwodów, tak spadła, że ostatni tydzień po-  
dany w statystyce od 11 — 17 lipca po raz pierwszy  
od trzech lat wykazuje zwyżkę urodzin w Wiedniu;  
na 523 wypadków śmierci wypadło 533 wypadków  
urodzin. W ostatnich latach stosunek urodzin do  
śmierci w Wiedniu opiewał przeciętnie jak 400 do  
800 tygodniowo. W zimie b. r. w tygodniu notowano  
1000 wypadków śmierci.

Od początku wojny zaludnienie Wiednia zmniej-  
szyło się o 200.000 dusz. Statystyki wykazują, iż  
śmiertelność wzrasta z dnia na dzień, nie wytrzy-  
mując konkurencji z liczbą urodzin, która się stała  
zniejsza. Między 20 a 26 czerwca na 531 skonów  
wypadało 494 urodzin. Między 13 — 19 czerwc  
547 wypadków śmierci, a 596 narodzin, między 6 a 12  
czerwca na 574 skonów przypadało 512 urodzin.

## SPORT

Sport polski na Górnym Śląsku. Dnia 8 b. m. odbył się w Bytomiu zjazd polskich towarzystw sportowych w celu utworzenia związku okręgowego tych towarzystw. Sport polski na Górnym Śląsku jest jeszcze bardzo młody, bo datuje się dopiero od stycznia r. b., kiedy powstało pierwsze towarzystwo polskie sportowe. Obecnie istnieje już 120 towarzystw; najwięcej powstało ich w czasie od maja do końca lipca i nadal powstają nowe grupy. Polskie towarzystwa sportowe zciągnęły bardzo dużo młodzieży z niemieckich towarzystw i w ten sposób stały się bardzo ważnym czynnikiem w wychowaniu narodowym młodzieży śląskiej. Związek polskiego sportu na Śląsku zaczął wydawać od 1 kwietnia swój własny tygodnik p. t. „Sportowiec”. Do wzmocnienia polskiego sportu na Górnym Śląsku przyczyniły się wielce lwowskie kluby sportowe Pogoń i Czarni, które wysłały tu na zawody swych członków, następnie zaprosiły górnośląskie kluby na zawody do Lwowa.

## HUMOR

### Z BRUKU LWOWSKIEGO.

Nasi dzielni lotnicy mają różnorakie zadania. Na froncie nieprzyjacielskim rzucają bomby z aeroplanów i prażą ogniem karabinów maszynowych, a front wewnętrzny, t. j. cywilów, którzy jeszcze nie poszli do wojska, prażą szyderczyimi wierszykami, które spadają na głowy łazików.

Jednej niedzieli spadła na Lwów chmura takich wierszyków: p. t. „Marsz ochórzów”. Jest to trawestacją znanej piosenki: „Książ mi nakazał”. — Jakiś zuchowaty malec pochwycił taką odezwę i odrzuca zwraca się z nią do przechodzącego cywila.

— Co tu napisane, proszę pana?!

— Przeczytaj sobie.

— Kiedy ja nie umiem. Może pan łaskaw przeczytać...

Cywil zaczyna mu czytać:

„Książ mi nakazał, żebym też wojował na froncie”.

A na to malec:

— A ty czemu nie wojujesz, taki synu?!

## Poczta „Żołnierza Polskiego“

Serdeczne życzenia i pozdrowienia z okopów z nad Styru dla pięknych i miłych Krakowianek szasyleją: st. saper Zieliński Karol, szar. Tabor Franciszek i Lakociński Michał. Adres: I Dywizja Leg. Pol. 2 komp. 3 Baonu Saperów gen. Rydza Smigłego. Poczta polowa Nr. 27.

Tomasza Piłata z 4 p. strz. kon. poszukuje brat. Znajomi raczą podać wiadomość pod adresem: Warszawa, Krochmalna 81, m. 1.

Wracający na frontie polskim starzy rełutoni z I Bryg. Leg. Pol., a obecnie w 25 p. p., poszukują chrestnych matek, które by zechciały chociażby korespondencją uprzyjemnić to szare życie żołnierskie w okopach. Sierżanci: Gniewiński Mieczysław, Szmid Stanisław, Kryłowski Edward i Siwek Aleksander, wszyscy z k. k. m. 25 p. p. Poczta pol. Nr. 19.

Młody podoficer W. P. poszukuje młodej chrestnej mateczki, celem rozweselenia szarego smutku żołnierskiego. Zgłoszenia dla plut. Wr...kiego Mieczysława, Warszawa, Sekcja Piechoty, M. S. Wojsk., Przejazd Nr. 15.

Pięciu szóstaków, będących drugi rok na froncie bolszewickim, niemając bliższych znajomych, poszukują chrestnych matek. Adres: Brzozowski Jan, Jaroszewski Adam, Przemyski Władysław, Dąb Henryk i Leśniewski Eugenjusz. 6 p.p. Legionów, 7 kompanja. Poczta polowa Nr. 27.

Poznańczyk, Stanisław Biedrzyński, ze szpitala W. III w Poznaniu, pokój 6, poszukuje chrestnej matki.

Ochofn. 221 p. p., 2 komp., Warszawa-Cytadela, Żuk Bronisław, poszukuje tą drogą „chrestnej mamusi”.

Niżej podpisani poszukują tą drogą chrestnych matek, z ziemi Kaliskiej lub innych stron. Plut. Zenon Kleinert, J. o. kpl. Wiśniowski Hipolit z 3 p. strzelców konnych, Tarnów.

Kapral-ochofnik z 18 pac. II bat. w Modlinie, Stełmaski Henryk, poszukuje chrestnej matki.

Ppor. Bolesława Poganowskiego z b. Korpusu Dowbora-Muśnickiego, poszukuje M. Sobieszkańska, siostra-przełożona Szpitala Wojskowego w Chełmnie nad Wisłą, Pomorze.

Dwaj bezdomni wiarusi z pod B. Cerkwi, poszukują tą drogą chrestnych matek z którymi pragnęliby nawiązać korespondencję. Plutonowi: Wronka Zbigniew i Świdzki Józef. D-two 7 dywizji piechoty, Poczta polowa 19.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada)

„Janol”. Zagubione legitymacje na odsiankę II Bryg. Leg. Pol. wydawał dotąd mjr. Przepieliński D. O. G. Lublin.

„Medyk”, 12 p. kres. art. pol. Obecnie nie będziecie się mogli przenieść na kursa medyków, gdyż wobec poważnej sytuacji na froncie kursy te są zamknięte. Musicie poczekać aż się trochę uspokoi, a wtedy postarajcie się drogą służbową o przydział na te kursy. Istniały one przy wszystkich uniwersytetach.

„Reluton” z 25 p. p. Ogłoszenie umieścimy. Przesłane w liście 5 Mk. przeznaczamy na Armię Ochotniczą.

**Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.**

Przeznaczenie miesięczne 8 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Prenumeratę przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redagują komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 6 II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego”, Długa 50.